

Instytut Pamięci Narodowej

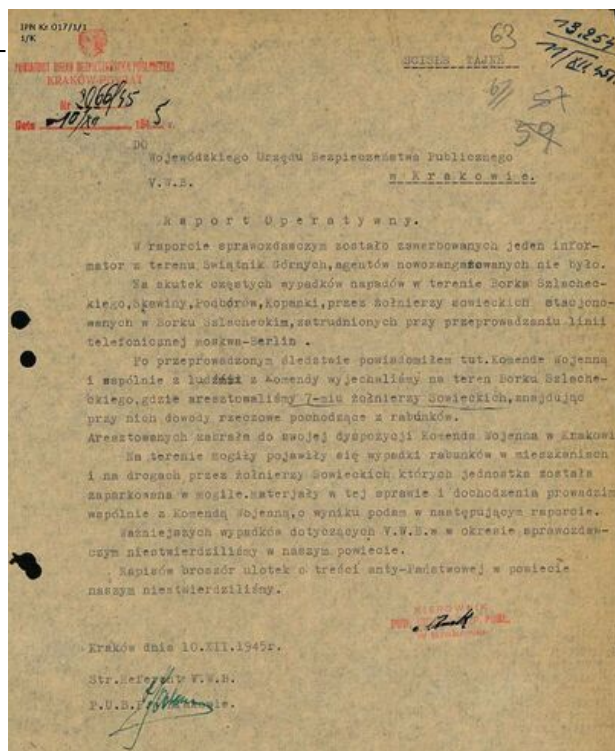
<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/144236,Nie-jest-to-pierwszy-napad-tego-rodzaju-Armia-Czerwona-w-Malopolsce-w-1945-r-odc.html>
27.04.2024, 07:14

„Nie jest to pierwszy napad tego rodzaju...”. Armia Czerwona w Małopolsce w 1945 r. (odc. 3)

„Naród cywilny niezbyt dobrze się czuje, z powodu braku aprowizacji i rabunków przez Wojska Sowieckie” - raportował w czerwcu 1945 r. kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej.

Zachowane źródła i publikowane wspomnienia wskazują, że najpowszechniejszymi przestępstwami Armii Czerwonej były kradzieże i gwałty. Łatwiej jednak źródłowo uchwycić przypadki konkretnych kradzieży, bowiem sfera przemocy seksualnej przez lata była tematem tabu. Dla zgwałconych Polek wracanie do tego dramatu było niezwykle trudne, co więcej, wiele z tego typu przypadków nie było formalnie zgłaszanych – także ze względu na wstyd ofiar. Często oba przestępstwa wiązały się ze sobą i kradzieżom towarzyszyły gwałty – zwłaszcza na wsiach, gdzie Sowieci czuli się szczególnie bezkarni, bo tamtejsza ludność najczęściej nie miała od kogo uzyskać pomocy.

Jednak i w dużych miastach sytuacja była dramatyczna. Jak przypominał Andrzej Chwalba – mówiąc o wkraczającej do Krakowa Armii Czerwonej – „O nieobliczalności tej armii świadczyły kradzieże, rekwirowanie mieszkań, wywózki na wschód oraz zbiorowe gwałty na kobietach i dziewczynkach, m.in. na Dworcu Głównym w Krakowie, gdzie interweniujący Polacy zostali ostrzelani. Tych gwałtów i rabunków było tak wiele, że polskie władze komunistyczne przygotowały list do samego



towarzysza Józefa Stalina, w którym zaprotestowano przeciwko zbrodniom, jakich dopuszczała się przecież nie tylko w Krakowie »armia wyzwolicieli«. List jednak nie został wysłany, bo jego autorzy zaczęli obawiać się o własne głowy. Czarny scenariusz zaczął się sprawdzać”.

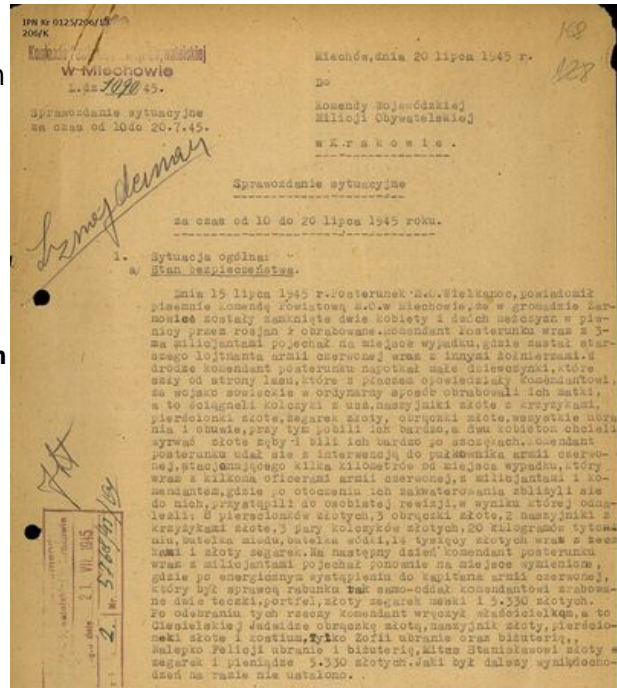
(Okupowany Kraków - z prorektorem Andrzejem Chwałbą rozmawia Rita Pagacz-Moczarska, „Alma Mater”, nr 64: 2004).

...ograbili wszystkie prawie domy polskie...

Opowieść o kradzieżach, jakich nagminnie dopuszczali się Sowieci, najlepiej rozpocząć od ukazania ich na nieco szerszym tle. Znakomitą ilustracją codzienności w Polsce pojałtańskiej jest raport Konstantego Gieruszczaka, komendanta powiatowego MO w Wadowicach, z pierwszej połowy lutego 1945 r. Czytamy w nim m.in.: „W nocy z 10 na 11 bm trzech oficerów rosyjskich weszło w stanie pijanym do domu Obywatela Kwiatkowskiego lekarza tutaj[szego] szpitala i żądało wódki, a kiedy jej nie otrzymali przeprowadzili w domu w sposób bardzo brutalny rewizję, następnie wyprowadzili Obywatela Kwiatkowskiego na pole, gdzie chcieli go rozstrzelać. Dopiero nadejście innych oficerów położyło kres zajściu, gdyż napastnicy zbiegli.

W nocy z 11 na 12 bm grupa żołnierzy rosyjskich we wsi Ponikiew koło Wadowic zgwałciła dziewięć kobiet polskich. Przykładów takich można dać dziesiątki i dopóki nie mamy środków szybkiej lokomocji jesteśmy bezsilni, ponieważ w dzień z napastników nie zostaje już ani śladu.

Co do zabezpieczenia prywatnej i państwowej własności polskiej, to istnieje ono tylko na papierze. Żołnierze Armii Czerwonej wyrabowali nie tylko wszelkie istniejące na tutaj[szym] terenie magazyny, składy żywności i [z] materiałami, ale pozabierali nawet z tutejszych fabryk maszyny, pasy, urządzenia itd., jak również ograbili wszystkie prawie domy polskie z wszelkich cenniejszych przedmiotów, jak ubrań, zegarków, harmonii, bielizny itd. Wszelkie mienie po obywatelach niemieckich Armia Czerwona uważa za swoją własność i konfiskuje



je dla siebie". (IPN Kr 0125/213/2, t. 2, Meldunki, raporty, sprawozdania z działalności jednostek Milicji Obywatelskiej z regionu KP MO w Wadowicach z lat 1945-1954, k. 8-9, Raport powiatowego komendanta milicji w Wadowicach za czas od 8 do 12 II 1945, Wadowice, 12 II 1945 r.).

...życie ludzkie wisiało na włosku...

W maju 1945 r. w centrum Krakowa doszło do rabunku w hotelu „Polonia”, który pełnił funkcję obiektu etapowego dla wysiedleńców z Kresów. Jak relacjonował kierownik Punktu Etapowego Kraków Państwowego Urzędu Repatriacyjnego: „W nocy z 15 na 16 V br. o godz. 12 zadzwoniło do bramy Obiektu [Etapowego] nr 2 – 5 uzbrojonych w automaty i pistolety żołnierzy sowieckich, w towarzystwie jednego osobnika w ubraniu cywilnym, również uzbrojonego w pistolet automatyczny. Po dłuższym dobijaniu się do bramy wyżej wymienionych osób portier hotelowy ob. Marian Wędziołek na zapytanie, kto dzwoni, otrzymał odpowiedź w języku rosyjskim: »otworzyć kontrola hotelu na polecenie Komendanta Wojennego Miasta«”.

Intruzi przedstawili „dyżurnemu portierowi pismo w języku rosyjskim, upoważniające rzekomo do nocnej kontroli hotelu”. Żądali następnie spotkania z kierownikiem hotelu, ale ponieważ nie było go w budynku, zostali zaprowadzeni do Stanisława Skoczowskiego – jednego z autorów cytowanego dokumentu. W jego pokoju „cywilny osobnik w asyście 5 żołnierzy zwrócił się do niego w języku rosyjskim »Ty dyrektor hotelu, zapłać 1000 zł kary«. Na zapytanie ob. Skoczowskiego w obecności portiera »za co mam płacić, ja nie jestem dyrektorem hotelu tylko urzędnikiem PUR« wymienieni »kontrolerzy« ustawili się dokoła ob. Skoczowskiego z podniesioną bronią zażądali natychmiastowej wypłaty pieniędzy, nie mówiąc za co jest kara. Następnie przeszukali pokój i kieszenie ubrań.

Skoczowski ostatecznie uznał, że zapłaci żadaną kwotę, jednak „sięgnąwszy do kieszeni wiszącej na krześle marynarki stwierdził brak posiadanej w kieszeni kwoty około 2370 zł”. By jednak załagodzić coraz bardziej niebezpieczną sytuację pożyczył 1000 zł od rejonowego inspektora osadnictwa PUR i przekazał Sowiecom, dzięki czemu ci opuścili hotel. Skoczowski stwierdził następnie kradzież pieniędzy, pióra, rękawiczek, szalika – słowem rzeczy, które miał w kieszeniach marynarki i płaszcza. **(UW II 844, Sprawy organizacyjne, personalne, finansowe i gospodarcze MO i UBP, k. 31-34, Protokół z kontroli nocnej Obiektu Etapowego nr 2 przeprowadzonej przez 5 sowieckich uzbrojonych żołnierzy i jednego osobnika cywilnego dnia 15.5.45 o godz. 12:30 w nocy).**

Tydzień później doszło do kolejnego napadu na hotel, tym razem „2 ludzi w mundurach żołnierzy sowieckich”, którzy „wyłamawszy łomem drzwi do pokoju nr 28 prof. Kurdybachowej pod jej nieobecność zabrali dwie walizki”. Zostały im one ostatecznie odebrane przez portiera Tomasza Planta.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem: „2 ludzi, z których jeden był w mundurze sowieckiego żołnierza, poczęli dobijać się do wnętrza Obiektu – następnie wybili kryształową szybę wschodniego okna hollu i włamali się do wnętrza”. Ubrany w cywilną

odzież napastnik zabrał dwie walizki prof. Sabatowskiego i zbiegł w kierunku hotelu Warszawskiego, zaś jego umundurowany towarzysz wdarł się na pierwsze piętro budynku. Tam „wyłamawszy siłą drzwi do pokoju nr 19 (wygięta klamka) oraz pokoju nr 20 zaczął strzelać z pistoletu, żądając zegarków”. Ostatecznie dzięki interwencji „milicjantów kolejowych” oraz sowieckiego patrolu udało się obu napastników pochwycić. Jak jednak stwierdzali podpisani pod pismem rejonowy inspektor osadnictwa PUR oraz kierownik punktu etapowego Kraków PUR: „nie jest to pierwszy napad tego rodzaju, przy którym życie ludzkie naszych lwowskich repatriantów, ludzi nauki i ich rodzin wisiało na włosku”. Dodając: „Nad wejściem [do] Obiektu widnieje tablica z Godłem Państwowym i napisem: »Prezydium Rady Ministrów – Państwowy Urząd Repatriacyjny«”. **(UW II 844, k. 39-41, Meldunek o napadzie na Obiekt nr 2 Hotel „Polonia”).**

...chcieli wyrwać złote zęby...

W powiecie miechowskim ogromnym problemem dla lokalnej ludności byli Sowieci, którzy przepędzali bydło z zachodu do ZSRS.

Na początku lipca 1945 r. kierownik PUBP w Miechowie raportował, że „w gm[inie] Kowala zostały skradzione krowy przez Wojska Sowieckie, Rosjanie twierdzili, że zostały skradzione przez bandę. Po dokładnym przeprowadzeniu dochodzenia, krów nie skradli [bandyci], tylko oni sprzedali i mówili, że banda im zabrała. Na to konto zabrali ze wsi Mniszów i Kowala 14 krów żeby mieli wyrównane stada bydła, które mają spisane i numerowane”.

(IPN Kr 019/2, t. 1, Raporty, meldunki i telefonogramy szefa PUBP w Miechowie do Wydziału III WUBP w Krakowie z lat 1945-1946 dotyczące m.in. podziemia niepodległościowego, działalności oddziałów zbrojnych i napadów rabunkowych, k. 102, Raport kierownika PUBP w Miechowie, Miechów, 4 VII 1945 r.).

Kilka dni później komendant powiatowy MO w Miechowie – meldując w sumie o trzech napadach dokonanych w tym czasie na jego terenie przez Sowieców – zaznaczał między innymi: „13 lipca 1945 r. sowieci przepędzający bydło przez wieś Łętkowice, zabrali kilku gospodarzom konie, kilku obrabowali i pojechali w kierunku Proszowic”. **(IPN Kr 0125/206, t. 13, Raporty sytuacyjne i sprawozdania KP MO w Miechowie z lat 1945-1950 dotyczące sytuacji politycznej i gospodarczej na terenie powiatu, k. 169, Sprawozdanie sytuacyjne od 10 do 20 lipca 1945, Miechów, 20 VII 1945 r.).**

Jeden z brutalnych przypadków napadu przez żołnierzy Armii Czerwonej na polskich cywili opisuje komendant powiatowy MO z Miechowa, także w lipcu 1945 r. W sprawozdaniu na temat sytuacji w powiecie czytamy m.in.: „że w gromadzie Żarnowiec zostały zamknięte dwie kobiety i dwóch mężczyzn w piwnicy przez rosjan [sic!] i obrabowane. Jak opisywał, milicjanci z Miechowa, jadąc na miejsce zdarzenia, napotkali małe dziewczynki, które szły od strony lasu, które z płaczem opowiedziały [...] że wojsko sowieckie w ordynarny sposób obrabowali ich matki, a to ściągnęli kolczyki z usz, naszyjniki złote z krzyżykami, pierścionki złote, zegarek złoty obrączki złote, wszystkie ubrania i obuwie, przy tym pobili ich bardzo, a dwu kobietom chcieli wyrwać złote zęby i bili ich bardzo po szczękach. Przy

czerwonoarmistach znaleziono: 8 pierścionków złotych, 3 obrączki złote, 2 naszyjniki z krzyżkami złote, 3 pary kolczyków złotych, 20 kilogramów tytoniu, butelka miodu, butelka wódki, 14 tysięcy złotych wraz z teczkami i złoty zegarek”. **(IPN Kr 0125/206, t. 13, k. 168, Sprawozdanie sytuacyjne KP MO w Miechowie za czas od 10 do 20 lipca 1945 r., Miechów, 20 VII 1945 r.)**.

Wszyscy ci, są to Rosjanie...

Napadano nie tylko na prywatne mieszkania, ale Sowieci realizowali także „skoki” na pojazdy na drogach. Przykładem jest zdarzenie na trasie Książ Wielki – Miechów, gdzie kierowca samochodu „został zatrzymany przez osobników w sowieckich mundurach i obrabowany”. Kierownik PUBP w Miechowie dodawał jednocześnie: „Gdy na miejsce wypadku przybyła MO zastała taksówkę w rowie przybocznym (sic!) z przeszczelonymi (sic!) oponami”. **(IPN Kr 019/2, t. 1, k. 85, Pismo kierownika PUBP w Miechowie do MBP, Miechów, 25 VI 1945 r.)**.

Kierownik PUBP w Olkusz zwracał z kolei uwagę, że 10 sierpnia „około godz. 3 został dokonany napad przez około 10 żołnierzy Armii Czerwonej na przejeżdżający samochód ciężarowy, własność Państwowego Przedsiębiorstwa Transportowego Sosnowiec. Napadu dokonano na szosie około Woli Libertowskiej. Sprawcy napadu zabrali samochód i wraz z szoferem Iwanikiem Antonim z Sosnowca odjechali w kierunku Pilicy”. **(IPN Kr 024/2, t. 3, Meldunki sytuacyjne, k. 451, Pismo kierownika PUBP w Olkusz do WUBP w Krakowie, Olkusz, 18 VIII 1945 r.)**.

Połowa 1945 r. przynosiła wzmożoną liczbę sowieckich przestępstw, co wiązało się tym, że po kapitulacji niemieckiej III Rzeszy frontowi żołnierze zaczęli wracać do ZSRS. Jednak koniec roku 1945 nie przyniósł znaczącej zmiany. 1 grudnia „3 NN osobników w mundurach wojskowych armii czerwonej uzbrojonych w karabiny dokonało napadu rabunkowego na dom Kapusty Wiktorii w Laskowej”, rabując własność właścicielki mieszkania i jej współlokatorki Anny Kuglin, o czym donosili milicjanci z Wadowic. **(IPN Kr 0125/183, t. 1, Meldunki i sprawozdania KP MO w Wadowicach 1945 r. dotyczące napadów rabunkowych i zabójstw dokonanych na terenie powiatu, k. 73, Pismo komendanta powiatowego MO w Wadowicach i kierownika Sekcji Kryminalnej Służby Śledczej do KW MO w Krakowie, Wadowice, 24 XII 1945 r.)**.

Z kolei szef PUBP w Krakowie raportował: „Na skutek częstych wypadków napadów w terenie Borka Szlacheckiego, Skawiny, Podoborów, Kopanki przez żołnierzy sowieckich stacjonujących w Borku Szlacheckim, zatrudnionych przy przeprowadzaniu linii telefonicznej Moskwa – Berlin” przeprowadzono śledztwo i zawiadomiono sowiecką Komendę Wojenną. Po czym „wspólnie z ludźmi z Komendy wyjechaliśmy na teren Borku Szlacheckiego, gdzie aresztowaliśmy 7 żołnierzy sowieckich, znajdując przy nich dowody rzeczowe pochodzące z rabunków”. Jednocześnie dodawał, że „na terenie Mogiły pojawiły się wypadki rabunków w mieszkaniach i na drogach przez żołnierzy sowieckich, których jednostka została zaparkowana w Mogile”. **(IPN Kr 017/1, t. 1, Sprawozdania i raporty**

dekadowe Referatu III PUBP w Krakowie z lat 1945-1948 dotyczące zwalczania nielegalnych ugrupowań działających na terenie powiatu, k. 63, Raport operacyjny, Kraków, 10 XII 1945 r.). W kolejnym raporcie pisany trzy dni później czytamy „o dwóch napadach, do których doszło [w] Węgrzcach i Mogile. Bandytów było 4 do 6, uzbrojeni w karabiny i automaty, w mundurach wojska rosyjskiego”. **(IPN Kr 017/1, t. 1, k. 64, Raport operacyjny za czas od dnia 8 do 13 XII 1945, Kraków, 13 XII 1945 r.).**

Nie tylko jednak żołdaci w moskiewskiej służbie byli niebezpieczni dla polskiej ludności. Problem stanowili także dezercerzy z sowieckiej armii, którzy tworzyli bandy rabunkowe. Przykładem tego zjawiska była kilkusobowa grupa, która od zimy do jesieni grasowała w okolicach Olkusza. Komunistyczna bezpieka trafiła na jej trop, gdy bandyci próbowali – grożąc śmiercią – zrabować sześć koni jednemu ze współpracowników bezpiekistów. Ostatecznie jeden dezercer został zastrzelony, a inny ujęty. Charakteryzując członków bandy, kierownik PUBP w Olkuszu podkreślał: „Wszyscy ci, są to Rosjanie, którzy od dłuższego już czasu grasują na tych terenach uprawiając rabunki i kradzieże”. **(IPN Kr 024/2, t. 3, k. 451, Raport nr 24, Olkusz, 27 VIII 1945 r.).**

Literatura historyczna – i naukowa, i popularna – przynosi informacje o niezliczonej ilości rabunków, jakich dopuszczali się Sowieci w Polsce pojałtańskiej, nie tylko w czasie przejścia frontu, ale także długo po zakończeniu działań wojennych. W obliczu aktywności historyków rosyjskich, z których część usiłuje dzisiaj bagatelizować czy relatywizować zbrodnie i przestępstwa sprzed 76 lat, warto przypominać oficjalne dokumenty komunistycznych władz. Jednoznacznie świadczące, że nawet administracja komunistyczna, narzucona Polakom przez Moskwę wraz z podporządkowanymi jej służbami mundurowymi, nie były w stanie poradzić sobie ze skalą wykroczeń, przestępstw i zbrodni, jakich dopuszczali się na polskich ziemiach żołdaci Armii Czerwonej.

Tekst Filip Musiał

Cdn.